

Ewa Majewska

Kolczyk w pępku nastolatki, czyli o fetysyzacji seksualności dziecięcej na użytek cenzorskiego prawodawcy.

Guerrilla Girls "Do Women Have to Be Naked to Get into the Met.Museum", USA, 1989, ze strony Artystek, [www.guerrillagirls.com/](http://www.guerrillagirls.com/)

W zachodnich społeczeństwach seks jest traktowany zbyt poważnie.

Jednostki nie uznaje się za niemoralną, nie wysyła do więzienia

i nie wyrzuca z rodziny, gdy lubi pikantną kuchnię.

Ale może ona przejść to wszystko, a nawet doświadczyć

o wiele więcej, gdy lubi skórzane buty.

Gayle S. Rubin, Rozmyślając o seksie

1 kwietnia 2008 r polski rząd przyjął propozycje poprawek do Kodeksu Karnego, dotyczące między innymi pornografii z udziałem nieletnich. Rozszerzono w nich pojęcie treści pornograficznych, obejmując tym zakresem także wygenerowane komputerowo realistyczne wizerunki "wirtualnych" osób, w tym małoletnich, w sytuacjach mających charakter pornograficzny. Karane będzie więc nie tylko rozpowszechnianie pornograficznych filmów z udziałem nieletnich, ale także grafik komputerowych czy komiksów, stworzonych bez udziału dzieci.

Seksualność dziecięca, o której dyskutowano swobodnie jeszcze w czasach rewolucji seksualnej lat 60. , stała się w latach 90. XX tabu nawet większym, niż przed II wojną światową. O ile jeszcze w latach 70. Daniel Cohn-Bendit mógł nie tylko pracować w placówkach edukacyjnych realizujących nienormatywne podejście do dziecięcej seksualności, ale również mogło to być opisywane w książkach, w latach 90. XX wieku i na początku wieku XXI sytuacja taka wydaje się trudna do wyobrażenia. Sojusz organów ścigania, zwolenników i zwolenniczek praw dziecka oraz zdrowa, katolicka i protestancka moralność, nakazująca dziecku czystość i bezpieczeństwo jest dziś na tyle skuteczny, że nawet powtórzenie za Freudem, że dziecko jest istotą seksualną, może budzić kontrowersje.

W analizie dziecięcej seksualności nie tylko nie nastąpił rozwój, ale doczekaliśmy się wręcz backlashu, który niepostrzeżenie ugruntował się jako światopoglądowa norma i straszy sankcjami choćby za próby obrony praw 15 latki do sypania z dorosłymi mężczyznami. Paternalistyczne uznanie tak rozumianego "dziecka" za podmiot nie będący w stanie podejmować samodzielnych decyzji odnośnie swego życia, ciała i psychiki, wydaje się być kompletnie niedostępny jakimkolwiek próbom reinterpretacji.

Gayle Rubin opisuje szereg podjętych w USA działań mających na celu penalizację pornografii dziecięcej oraz podaje kilka przykładów działań bezpośrednio cenzorskich w przestrzeni sztuki [1]. Pod koniec lat 70. praktycznie wszystkie stany przyjęły ustawy zakazujące nie tylko komercyjnego posługiwania się pornografią dziecięcą, ale również prywatnego posiadania pornografii z udziałem nieletnich. Ustawę tę amerykański senat przegłosował stosunkiem głosów 400 do 1. W 1978 roku fotografka Jacqueline Livingstone została zwolniona z pracy na uniwersytecie w Cornell po otwarciu wystawy, na której znalazły się zdjęcia jej masturbującego się 7-letniego syna. Firma Kodak zarekwirowała część negatywów z jej zdjęciami, a czasopisma MS. Magazine, Art News i inne odmówiły publikacji reklam jej prac. Livingstone stała się przedmiotem dochodzenia służb socjalnych w kwestii zasadności posiadania przez nią praw rodzicielskich. Co prawda ostatecznie muzea sztuki współczesnej kupiły jej prace, kilka lat jej życia zostało zmienione w koszmar w imię ochrony praw dziecka [2].

Pedofilia jest dziś traktowana jako synonim problemu seksualnego wykorzystywania dzieci. Wszelkie

zainteresowanie dziecięcą seksualnością utożsamiane jest z brutalną przemocą wobec dzieci. Pracując w stowarzyszeniu, które opracowuje projekty edukacji równościowej oraz antyprzemocowej, mam notorycznie do czynienia z tą kwestią [3]. Problem "kolczyka w pępku nastolatki" jest jedną z najżywiej dyskutowanych kwestii wszędzie tam, gdzie nauczycieli i nauczycielki powinno najbardziej interesować uświadomienie młodzieży jak zapobiegać i przeciwdziałać przemocy, w tym również seksualnej.

Skupiając się na dziecięcych pępkach czy pośladkach nie rozwiązujemy najbardziej palących kwestii związanych z brutalizacją obyczajów szkolnych tudzież brakiem elementarnej wiedzy o prawach dziecka - młodzież (nauczyciele skądinąd też) nadal epatowana jest przerysowanym, drapieżnym demonem seksualności czającym się w zalotnym ubiorze czy spojrzeniu. Prawdziwe mechanizmy przemocy i kontroli pozostają poza zasięgiem zainteresowania wychowawców narodu, gdyż ujawnienie ich oznacza zarazem skuteczną renegocjację rodzinnego i szkolnego kontraktu posłuszeństwa, do jakiego zawarcia zmuszana jest młodzież i obligowane dzieci. W sytuacji, gdy do przemocy, w tym - gwałtu i molestowania seksualnego - rażąco często dochodzi w rodzinach dzieci i młodzieży, a sprawcami są rodzice, krewni czy znajomi, poważna dyskusja o źródłach przemocy musi napotkać opór. Przecież w Polsce rodzina stanowi świętość.

Jak pisał Adorno pod koniec lat 50., "społeczeństwo mieszczańskie uporało się z seksem podobnie, jak z proletariatem: włączając go w swoje ramy" [4]. Seksualnością zarządzają dziś dwa imperatywy: zasada "healthy sex life", według której każdy musi prowadzić aktywne życie seksualne, zaś dynamika wymiany boyfriendów naśladuje rytm wymiany towarów w społeczeństwie późnego kapitalizmu oraz zasada mechanicznej reinstalacji obyczajowych tabu, szczególnie w kontekście seksualności dziecięcej, której "ochrona" przed "perwersjami" dorosłych stała się głównym elementem współczesnej władzy pastoralnej. W imię "ochrony dzieci" instalowane są dziś przepisy ingerujące w podstawowe wolności obywatelskie - to w imię tego dyskursu właśnie zarządzaniu ulega twórczość i wyobraźnia dorosłych. Warto może zapytać, jak działa taka nadproduktywność i nadaktywność dorosłych, jakiego typu skutki wyłaniają się z dyskursu antypedofilskiego.

Pewne bazowe intuicje w tym zakresie wskazała Kinga Dunin w swoim felietonie poświęconym jednemu z głośniejszych w Polsce przypadków aresztowania lekarza podejrzanego o pedofilię. Jak czytamy w zbiorze jej felietonów Zadyma, "czy jednak w pogoni za pedofilem i jego zwolennikami nie czujemy się zbyt szlachetni i niewinni?" [5]. Dunin zapytuje również o podłoże zainteresowania pedofilią wysokonakładowych gazet brukowych, i przytomnie lokuje je w ekonomii - czytelnik pożąda skandalu i ekscytacja pedofilią jest jedną z bardziej dochodowych form współczesnego czytelniczego zaangażowania. Ekscytacja czytelnika sugeruje również jego przyjemność, nad którą także zastanawia się Dunin.

Jakiego typu motywacje leżą u źródeł tej perwersyjnej, należałoby dodać, satysfakcji, z jaką przeglądamy ociekające moralnym oburzeniem artykuły, w których autorzy tropią i demaskują "perwertów" ? Jak dowodzi Adorno, "Jednym z najbardziej ewidentnych wyników badań nad osobowością autorytarną była ścisła współzależność pomiędzy typem charakterologicznym, który szczególnie skłaniał się do popierania reżimu totalitarnego oraz urojeniami prześladowczymi na tle seksualnym" [6]. Problem "produktywności zakazu", efektów i skutków odmowy i wyparcia określonych form pożądania pozostał nadal nie rozwiązany.

Analizą tego problemu zajęli się Deleuze i Guattari, gdy w Anty-Edypie podjęli próbę wskazania paranoidalnego wymiaru faszyzmu i jego wykluczeń oraz jego skryte w mieszczańskiej kompozycji rodziny oraz jej psychoanalitycznych badania podstawy. O produktywności zakazu pisał również Michel Foucault, gdy w Historii seksualności i innych tekstach polemizował z "hipotezą represji". Tam, gdzie dotychczasowa krytyka wskazywała na wyłącznie "negatywne" skutki zakazu, Foucault pokazał istnienie całego bogactwa nowych form pożądania wyrastających wskutek (a nie: przeciw) represji i zakazowi. Pokazał on między innymi, jak wojsko, szpital czy klinika syci namiętne poszukiwanie przyjemności, jak egzaltacja formami zniewolenia libido produkuje własne formy pożądania. Rozważany w tym kontekście "zakaz pedofilii" okazuje się nie tyle strategią zapobiegania wykorzystywaniu nieletnich do zaspokajania potrzeb perwersyjnych dorosłych, ale machiną produkowania pożądania obłożonej zakazami praktyki. Analizowane z tej perspektywy propozycje rozszerzenia definicji pornografii pedofilskiej mogą okazać się dodatkowym

wzmocnieniem tego i tak wypartego libido. Dodatkowo - zakaz produkowania i posiadania obrazów pedofilskich wygenerowanych cyfrowo, bez udziału ewentualnie poszkodowanego dziecka, stanowi w tym kontekście raczej świadectwo wyjątkowej fiksacji polskiego prawodawcy na seksualności dziecięcej, niż formę skutecznej ochrony dzieci przed nadużyciami.

Upowszechniane w atmosferze skandalu informacje o seksualnym napastowaniu nieletnich i między nieletnimi, dramatyczne historie filmów i zdjęć dziewcząt poddanych czynnościom seksualnym stanowią bezpośrednią przyczynę wprowadzania nowych regulacji prawnych, czasem bardzo sensownych [7]. W przypadku wspomnianych poprawek o pornografii należy się jednak zastanowić, czy wola dowiedzenia własnej aktywności i zaangażowania nie wyprzedziła w działaniach rządu rzetelnej pracy. Niewykluczone, że zamiast pomagać molestowanej młodzieży rząd zaproponował właśnie bubel prawny, który nie tylko nie rozwiąże problemu seksualnego napastowania nieletnich, ale wręcz odwróci uwagę od istniejących dzieci i ich problemów.

Warto zaznaczyć, że argumentacja w kwestii pornografii pedofilskiej jest budowana w oparciu o debaty wokół pornografii dorosłych, których elementy chciałabym tu przytoczyć. Ponieważ w USA kilkakrotnie doszło do sojuszu środowisk feministycznych i skrajnie prawicowych podczas tworzenia przepisów przeciwko pornografii, warto może przypomnieć argumenty obu stron. Uczestniczki amerykańskich koalicji antypornograficznych z lat '80 XX w. wychodziły od sformułowanego przez Robin Morgan hasła, że "pornografia jest teorią, zaś gwałt praktyką". Zaangażowane w kampanie antypornograficzne feministki motywowane są słusznym oburzeniem wobec najbardziej skandalicznych obrazów przemocy propagowanych przez heteronormatywną ostrą pornografię. Przyjmowane przez nie założenie koniecznego wynikania faktycznej przemocy wobec kobiet z reprezentacji przemocowych wyobrażeń budzi jednak opory nie tylko seksistowskich przeciwników feminizmu, ale również innych aktywistek ruchu, które twierdzą, że zakaz pornografii łamie podstawowe prawo do seksualnej i ewentualnie również artystycznej ekspresji oraz że pornografia nie stanowi bezpośredniej przyczyny seksualnej przemocy, a w każdym razie nie ma na ten temat żadnych przekonujących badań czy argumentów. Bardzo często wysuwany jest zarzut, że w krajach penalizujących pornografię kobiety spotyka znacznie więcej krzywd, niż tam, gdzie takiego zakazu nie ma - innymi słowy, modernizacja i laicyzacja traktowane są jako czynniki emancypujące kobiety i ew. inne poszkodowane dotąd grupy.

Konserwatywni sojusznicy niektórych amerykańskich feministek w walkach z pornografią twierdzili, iż stanowi ona zamach na, jak to nazywają, "zdrową, normalną rodzinę" oraz że sprzyja propagowaniu "sodomii" i "rozwiązłości seksualnej", których są przeciwnikami. Jak dowodzą autorki "Sex Wars" wielu konserwatywnych zwolenników zakazu pornografii było jednocześnie przeciwnikami ustaw równościowych oraz zagorzałymi przeciwnikami praw kobiet i mniejszości seksualnych [8]. Konserwatyści broniąc tradycyjnej rodziny ignorują fakt, iż do przemocy seksualnej wobec dzieci najczęściej dochodzi właśnie w rodzinie. Fetyszyzując "obcego sprawcę" gwałtów i molestowania nieletnich wypierają ze społecznej świadomości straszliwe, ale niestety powszechne powiązanie rodzicielskiego autorytetu z ekspresją władzy przybierającą często postać "niechcianego dotyku". Wprowadzanie cenzury cyfrowo wygenerowanej pornografii w Polsce stanie się zapewne szansą do przypomnienia wszystkich głęboko dyskryminujących uprzedzeń wobec osób homoseksualnych. Z pola zainteresowania znikną księża, którzy w Polsce stanowią grupę najczęściej molestującą nieletnich poza ich własnymi rodzinami, i będziemy zmuszeni do wysłuchiwania też propagandy antyhomoseksualnej oraz nie potwierdzonych informacji o tym, jakoby obrazki pornograficzne stanowiły inspirację do przestępstw seksualnych.

Proponowane poprawki stanowią nie tylko poważne zakłócenie swobody ekspresji seksualnej i artystycznej dorosłych, ale również, a może nawet przede wszystkim, formę eskapistycznego uniknięcia gruntownego podjęcia i rozwiązania problemów wykorzystywanych seksualnie, gwałconych, czasem nawet - zabijanych dzieci [9]. Powaga polskiego parlamentu, w którym jeszcze całkiem niedawno można było usłyszeć, że "należy fizycznie karcić dzieci", jest narażona na szwank, gdy debatuje on o tym, czy na ekranie mojej komórki lub komputera może wyświetlić się na przykład masturbujący się syn Jacqueline Livingstone [10].

Propozycje walki z pedofilią za pomocą zakazu pornografii reprezentują typową dla neoliberalizmu zasadę natychmiastowej skuteczności i bezwzględnej produktywności. Reakcją na "obsceniczną", "nieuporządkowaną" formę zachowań i społecznych praktyk jest tu zaostrenie prawa, bez wikłania się w kontekst i szersze tło problemu. Zamiast zbadać przyczyny i wprowadzić środki leczące nie symptomy, lecz źródła, instaluje się eskapistyczne narzędzia błyskawicznej skuteczności, które prędzej czy później prowadzą do cenzury. Tymczasem zakaz pornografii pedofilskiej z pewnością nie przyniesie szybkiego rozwiązania kwestii przemocy seksualnej wobec dzieci, tak samo, jak zakaz pornografii nie wyzwolił kobiet od seksistowskiej opresji. Jakże mogą być inne efekty proponowanych przez rząd poprawek?

Mogą one paradoksalnie wywołać ponownie publiczną dyskusję o seksualności i zarządzaniu nią. Foucault pokazał, jak bardzo produktywny był w tym zakresie dyskurs psychoanalityczny oraz wcześniejsze praktyki zakazu dokonywane przez kościół. Wszystkie one stanowiły okazję do "mówienia o seksie", stąd Foucault stwierdził, że nie ma sensu mówić o "represji seksualności", warto natomiast zastanowić się nad produkcją dyskursu seksualnego, która stanowi element strategii zarządzania życiem obywateli, czyli element biowładzy [11]. Krytykowana przez Foucaulta "hipoteza represji" pozwala odseparować dobrą, czystą seksualność od jej złego, zewnętrznego przeciwnika. Operacja ta zakłada możliwość wydzielenia jakiejś nie poddanej społecznej i kulturalnej "obróbce" sfery czystej seksualności, na którą dopiero nakładają się zakazy. Tymczasem jako obszar społecznej i kulturalnej rzeczywistości seksualność z pewnością nie jest wolna od reguł i zakazów, podobnie jak dyskurs antypornograficzny nie jest wyzwolony od seksualnej obsesji.

Właściwy wszelkiej polityce zakazu rodzaj egzaltacji domeną seksualną jest bardzo czytelny w dokumentach cenzorskich kościoła i państwa. Drobiazgowość, z jaką tropione są faktyczne i prawdopodobne "wynaturzenia seksualne", zobowiązanie do opowiadania detali życia seksualnego podczas spowiedzi, na psychoanalitycznej leżance czy podczas procedur sądowych sprawiają wrażenie już nie wykluczenia seksualności, ale właśnie włączenia jej w szerszy obieg kontroli pod bardzo surowymi regułami.

Podobnie z pornografią dziecięcą. Rząd - zakazując tworzenia wizerunków wirtualnych, w których produkcji nie bierze udziału model czy modelka, stara się odzyskać utraconą władzę nad seksualną wyobraźnią, i deklaracje o tym, że faktycznym celem jest powstrzymanie seksualnej przemocy wobec dzieci wydają się tu tylko dodatkowym usprawiedliwieniem ingerencji w sferę wyobraźni obywateli i obywaterek. Propozycje zmian kodeksu karnego informują nas o strategiach zarządzania seksualnością, a nie o woli rozwiązania problemów dzieci. Tymczasem seksualne molestowanie nieletnich, najczęściej mające miejsce w ich rodzinach, potem - w szkołach i kościołach, pozostaje poza zasięgiem łaskawego prawodawcy. Orientując się na ekspresję własnych pożądań i fantazmatów rząd zapomina o tych, których krzywdzenie wydaje się stanowić normalny i nienaruszalny fundament polskiej codzienności.

Z perspektywy tych skróconych rozważań o seksualności warto spróbować na nowo sformułować zagadnienie cenzury. Okazuje się ono z gruntu uwikłane w binarne rozumienie seksualności jako tego, co samo w sobie jest wolne, niezależne i emancypacyjne, natomiast poddane presji zewnętrznego względem siebie zakazu okazuje się być zniewolone i potrzebować wyzwolenia. Taka optyka jest typowa dla analiz praktyk cenzorskich oraz dla dyskursów wolnościowych, inspirowanych marksizmem i egzystencjalizmem. Z badań nad seksualnością podjętych przez Michela Foucaulta i potem również przez Gayle Rubin wyłania się inna strategia myślenia cenzury. Nie jako czynnika zewnętrznego względem seksualności i zniewalającego ją, ale jako elementu życia społecznego już uwikłanego w złożoną pracę wyparcia i cenzury. Takie myślenie o działaniach cenzorskich może nam pozwolić na uwzględnienie problemu "naszej wewnętrznej policji", o której pisali Deleuze i Guattari oraz Jacques Ranciere. Także krytycy cenzury uwikłani są i uwikłane w praktyki cenzorskie, w przekonania i normy kultury, do której wyzwolenia chcieliby się przyczynić. W stuporze walki z zakazem nie powinni więc zapominać o tym, że sami i same są produktem społeczeństwa zarządzanego zakazami, że mogą zakazy powielać.

Więc - gdyby cenzurę postrzegać jako element zarządzania seksualnością raczej, niż jej "zewnętrzne", może w rozlicznych praktykach i próbach "zakazywania" doszukamy się nie tylko form represji, ale również ekspresji tego, co pożądane i pożądające. W takim ujęciu w działaniu cenzora zobaczymy jego pragnienie w

takim samym stopniu uwikłane w oczekiwania i normy społeczne, jak nasz gorący protest wobec jego działania. Może wtedy działanie na rzecz wolności okaże się nieco bardziej skuteczne, gdyż nie będzie bazowało na fikcji łatwego oddzielenia tego, co wolne i co represjonujące. Być może w takiej perspektywie pojedyncze działania cenzorskie łatwiej będzie zobaczyć jako wyraz jednej większej strategii - zarządzania życiem i seksualnością obywateli, a nie jako odizolowane akty odbierania nam naszej "wolności".

[1] Zob. Rubin, G., Rozmyślając o seksie: zapiski w sprawie radykalnej teorii polityki seksualności, w: Lewą Nogą 16/2004, s. 169-170.

[2] Tamże, s. 170-171.

[3] Zob. [www.wstronedziewczat.org.pl](http://www.wstronedziewczat.org.pl)

[4] T.W. Adorno, Seksualne tabu i prawo dzisiaj, w: Lewą Nogą, 16/2004, s. 411.

[5] Zob. K. Dunin, Wszyscy jesteśmy pedofilami w: K. Dunin, Zadyma, Kraków 2007, s. 145.

[6] Zob. Adorno, dz. cyt, s. 412

[7] Dyskutowane jest np. karanie osób publikujących w internecie fotografie i filmy o treściach seksualnych bez wiedzy osób, które zostały sfilmowane. To jest jednak inny zestaw poprawek, niż ten przyjęty 1 kwietnia

[8] Zob. Duggan, L. Censorship in the name of Feminism, tamże.

[9] Zob. <http://www.kprm.gov.pl/s.php?doc=1318> , projekt nowelizacji można ściągnąć tu:

<http://ms.gov.pl/projekty/proj07130a.rtf>

[10] W przyjętej w 2005 roku Ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie zawarty został artykuł dopuszczający fizyczne "karcenie" dzieci, choć w artykule 40 Konstytucji zostało napisane, że "zabrania się stosowania kar fizycznych".

[11] Zob. M. Foucault, Historia seksualności, Warszawa, 1995.   wróć